

## Obrona przegranej sprawy

Autor tekstu: Jerzy Neuhoff

Choć mój sympatyczny komentator, którego nick będzie ujawniony dalej, już raz korzystnie mnie ocenił, tym razem mocno przesadził. Jeszcze tylu komplementów w życiu nie słyszałem, i choć doskonale wiem, że na żaden z nich w niczym nie zasłużyłem, przez grzeczność nie będę zaprzeczał, choć klucz do nich też gdzieś tam pobrzękuje. Ale z góry muszę się zastrzec, na przewodnika duchowego się nie nadaję, nawet na turystycznego.

Chciałbym się zatrzymać nad jedną, może i jeszcze drugą kwestią. W tym celu pozwolę sobie najpierw na małą wyliczankę, cokolwiek chaotyczną: anatomia — porównawcza, opisowa, chemia — nieorganiczna, organiczna, mechanika kwantowa, kodeks - karny, honorowy, filozofia — materialistyczna, idealistyczna, inteligencja - wrodzona, nabyta, ekonomia — polityczna, klasyczna, ekologiczna, geografia fizyczna, demokracja — ateńska, szlachecka, burżuazyjna, monarchia - absolutna, konstytucyjna, medycyna ludowa, prawo — naturalne, karne, cywilne, itd., itd.

Ta, jakże niepełna, chociaż i tak zbyt długa wyliczanka, powinna wystarczyć za całą argumentację, ale nie podejmuję się nikogo przekonać, że akurat ten lub inny przymiotnik, przypisany do któregoś z rzeczowników, jest jedynym najlepszym, że jest nieomal niezbędny. W oportunistyczny i kunktatorski sposób pozostawiłbym sprawy swojemu biegowi, bo być może, za ileś tam lat, niektóre z nich znikną, więc i ewentualna argumentacja będzie tylko biciem piany na wodzie.

Jedno jest dla mnie oczywiste — jeśli chce się coś dokładniej opisać, przymiotniki są niezbędne. To nie rzeczowniki należy krytykować, ale akurat przymiotniki, które mogą być źle dobrane, nawet mylące, ale po pewnym czasie tak się zrastają z niektórymi rzeczownikami, że są trudniejsze do rozdzielenia niż niejedni bracia syjamscy.

Proszę posłuchać niektórych zapowiedzi. Nie idziemy do opery, aby przeżywać losy Carmen i podziwiać dramatyczny sopran Birgit Nilsson albo Marii Callas. Idziemy na 'Carmen Bizeta'. Nie oglądamy perypetii jakiegoś tam cyrulika, to byłoby za proste, oglądamy 'Cyrulika Sewilskiego Rossiniego', czasem nawet 'Gioacchina Rossiniego'. A przecież nikt inny opery „Carmen”, poza Bizetem, ani „Cyrulika Sewilskiego”, poza Rossinim, nie napisał.

Czy mamy za złe p. Kaczyńskiemu, Bogusławowi — rzecz jasna, że w ten właśnie sposób zapowiada te dzieła? Nie, po prostu, tak się utarło, taka jest tradycja. Nie ma ona nawet specjalnego, jak mi się wydaje, merytorycznego, uzasadnienia, choć być może takie istnieje.

Rzecz jasna, że można to okrzyknąć manierą albo czymkolwiek innym, ale po co? Jak dotąd, nikt chyba tego sposobu mówienia o dziełach muzycznych, ale przecież nie tylko, nie podważał, ani nie próbował zmieniać. Niech tak już pozostanie.

Dlaczego akurat 'demokracja socjalistyczna' ma być w tym gronie specjalnie honorowana, i to w specyficzny sposób, mianowicie kpiarski? Ona już dziś sama bronić się nie może, a i ja, jeśli miałbym stanąć w szeregu jej obrońców, nie byłbym specjalnie dobrym, tym nie mniej spróbuję powiedzieć parę słów w obronie przegranej sprawy. Inne rodzaje demokracji, a jest ich bez liku, doczekały się wszystkiego, z postponowaniem i tępieniem włącznie, ale chyba nie z kpinami.

Tak, na marginesie, forma demokracji, jaką mamy obecnie w naszym kraju, chyba jeszcze nie doczekała się jakiegoś wyróżniającego ją przymiotnika, w przeciwieństwie do kapitalizmu, który zazwyczaj nazywany jest 'zbójcekim'. Kto i dlaczego mu taką nazwę nadał, bo przecież istnieje od dawna wiele określeń tej formy ustrojowej, nie wiem. Ten akurat przymiotnik, w odróżnieniu od wielu innych, kwalifikuje go od strony moralnej, nic nie mówiąc o meritum sprawy.

Nie trzeba być specjalnie spostrzegawczym, aby zauważyć, że w owej minionej demokracji socjalistycznej, choć wydaje mi się, że p. brzezińska43 raczej miał na myśli demokrację 'ludową', ci, do których była ona skierowana, korzystali z wielu przywilejów, gotów jestem dowodzić, że często nadmiernych i nieuzasadnionych. Moja wątpliwość, o które określenie chodzi, wynika stąd, że w wielu krajach, z pewnością demokratycznych, rządzą socjaliści, ale oni raczej nie używają tego określenia, co, muszę to przyznać, przemawia przynajmniej za rozważnym, oszczędnym stosowaniem przymiotników.

Wśród osób, z którymi się spotykam, najczęściej podnoszony jest argument, że w czasach owej demokracji, prawie każdy, kto czuł się pokrzywdzony, miał za sobą całą rzeszę obrońców, od grupowego związkowego w swojej brygadzie, poprzez kilka rad związkowych i komitetów

partyjnych, aż do komitetu centralnego. Jeśli one zawiodły pozostawał jeszcze Kościół, i nie tylko jego parafialny, ale Kościół. Potem jeszcze pojawił się KOR i inne, podobne instytucje. Ale władza 'ludowa' dość często w takich sprawach zachowywała się tak, jak Fryderyk Wielki w stosunku do sprawy młynarza Arnolda, tzn. przyznawała rację temu, kto ja powinien mieć, a nie temu, kto ją miał.

Nie chcę niczego idealizować. Na taką obronę trzeba było sobie w pewien sposób zasłużyć, bo zdarzało się, że pokrzywdzony mógł trafić na ścieżkę zdrowia, a w kraju, gdzie socjalizm poczynił większe postępy, to do gułagu, będącym twórczym rozwinięciem carskiej jeszcze katorgi, o czym też warto pamiętać. Ale taki obrót sprawa mogła przybrać wtedy, gdy skarga była 'niesłuszna', albo wyrażona w niewłaściwy sposób, 'szkodliwy dla sprawy robotniczej' albo 'racji stanu'. W demokracji ludowej tolerowane były skargi indywidualne, kierowane również przeciwko konkretnym jednostkom, natomiast mocno podejrzane były skargi zbiorowe, kierowane niekonkretnie, ogólnie, co rozumiano jako w rzeczywistości skierowane przeciwko systemowi politycznemu.

Wspominam o tym dlatego, że dziś także trafiają się ludzie pokrzywdzeni, i to nie tylko w ich subiektywnym przekonaniu. Telewizja i gazety przepełnione są takimi historiami. Niejeden z tych pokrzywdzonych, mimo, że na straży jego praw stoi także kilka instytucji, od Konstytucji poczynając, nie może w żaden sposób uzyskać zadośćuczynienia za swą krzywdę, dobrze jest, jeżeli swojej sprawy nie pogarsza.

Na niekorzyść tamtej sytuacji powiem, że koszt tej ochrony, był ogromny. Nie chodzi mi o koszt finansowy, lecz społeczny. Ten społeczny koszt dokładał się do systemowej niesprawności systemu i raczej dosypywał swoje ziarenko piasku w tryby maszyny gospodarczej, zamiast ją usprawniać. Przyczyniał się do obniżenia poczucia odpowiedzialności, do spadku dyscypliny pracy, do obniżania jej wydajności. Na czym to polegało, można sobie przypomnieć, a młodzi dowiedzieć, choćby oglądając film „Sprawa inżyniera Pojdy”. Innym przykładem sumy tych skutków było choćby powiedzenie 'czy się stoi, czy się leży...’.

I tu następne zastrzeżenie. Nie sądzę, aby system represyjny, tak ulubiony, jak mi się wydaje, przez naszych rządzących wszystkich nieomal szczebli i rządzonych, dawał lepsze wyniki. Ale, w dużym uproszczeniu, można powiedzieć, że każde społeczeństwo, ma taki system, na jaki zasługuje, jakiego oczekuje. Przecież nie są jakąś rzadkością fatalne samooceny, nie tylko wśród robotników, kult nieudacznictwa, czarnowidztwo, stwierdzenia, że albo nie potrafimy, albo nie chcemy, że coś, oczywiście negatywnego 'to tylko może być u nas' połączone z żądaniem coraz ostrzejszych kar.

Wszystko to, o czym wspominałem, składało się na ową demokrację, w której wynik wyborów był zawsze do przewidzenia, zaś 'przywódca' i jego partia nieomal nieomylni. Czy zwolennicy takiej demokracji dziś pochowali się po kątach, czy nigdzie ich nie widać?

Postulat usunięcia, choć to trochę za dużo powiedziane, przymiotników, wydaje mi się jakąś formą platońskiego idealizmu, nie ma bowiem jakiejś demokracji 'w ogóle', ani innych nauk i ideologii 'w ogóle', chyba, że mamy na myśli króciuteńkie definicje w słownikach wyrazów obcych. Demokracja 'ludowa' miała, przynajmniej w zamyśle, służyć określonej klasie społecznej, i w tym akurat niczym się nie różniła od innych demokracji.

I jeszcze jedna sprawa. Marksizm nie był i nie jest, boć przecież jeszcze nie wymarł, także niejeden z tych, którzy odżegnują się od marksizmu, jest marksistą w większym stopniu, niż mu się to, wydaje teorią wszystkiego, choć bywają ludzie, niekoniecznie zwolennicy marksizmu, którzy wszystko wiedzą lepiej. Sam czasem tak o sobie myślę, ale, na szczęście, domownicy szybko, w małoduszny sposób, sprowadzają mnie na ziemię. Marks akurat sam siebie sprowadzał na ziemię, bo wielokrotnie podkreślał, że jego ustalenia mają chwilową wartość, i każda zmiana stosunków społecznych wymagać będzie nowej analizy. Mało tego, każdy nowy fakt naukowy w przyrodznawstwie, powinien być przez marksistów uwzględniany, a marksizm o tyle, o ile ten fakt wymaga, poprawiany. W zamyśle swoich twórców miała to być ideologia żywa, odporna na skostnienie.

A czy miał naukowe podłoże? Oczywiście, że tak. Prawdziwość faktów społecznych, które opisywali twórcy marksizmu, nigdy nie została zakwestionowana. Pozostaje kwestia ich interpretacji oraz wniosków, także dokonań tych, którzy uważali się za kontynuatorów.

Co by nie zarzucać Marksowi, to jego teorie są z pewnością bardziej naukowe niż np. tezy pewnego filozofa, bodaj, że z Zielonej Góry, który nie widzi merytorycznej różnicy między kreacjonizmem a darwinizmem. Jeżeli ktoś, kto powinien znać, mniej więcej, dorobek półtora wieku rozwoju nauki, tak sądzi, to nie wystawia filozofii 'w ogóle' dobrego świadectwa.

Chyba nie ma też specjalnych wątpliwości co do trafności ogólnej oceny społecznych źródeł religii oraz jej krytyki, jaką daje marksizm.

Na koniec wyjaśnienie dlaczego nick, który skłonił mnie do tej wypowiedzi jest dopiero w środku tekstu, choć zapowiedziany został na początku — dlatego, że pierwsze zdanie napisałem jako przedostatnie.

[Jerzy Neuhoff](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 29-06-2012)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8154) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8154>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)